

# SZTUKA, szyta na miarę

ROZMOWA Z ARCHITEKTEM  
**MARIUSZEM SZLACHCICEM**  
PREZESEM ZARZĄDU PRZEDSIĘBIORSTWA  
PROJEKTOWO-CONSULTINGOWEGO ARC2



**MARIUSZ SZLACHCIC**  
(ur. 10.06.1961 r.)

Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej (1985). Współzałożyciel i prezes Spółdzielni Pracy „ARCONA” (1986-1991), od 1991 r. założyciel, udziałowiec i prezes Spółki „ArC-2”. W latach 1991-1994 współpracował z paryskim biurem architektonicznym SADE S.A.R.L., od 1995 r. rozpoczął działalność deweloperską, prowadzoną równoległe z działalnością projektową. Do końca 2003 roku – jako główny projektant zaprojektował i zrealizował łącznie ponad 1600 mieszkań w zabudowach plombowych kondominiach i osiedlach mieszkaniowych. Laureat nagród i wyróżnień w konkursach architektonicznych krajowych i zagranicznych, zdobywca licznych nagród za najlepsze realizacje jako projektant i deweloper – między innymi: Centrum Handlowe E.LECLERC, osiedle „Park Ołtaszyn”, siedziba ArC-2 – „Fabryka Projektowa”, osiedle „Pod Skrzydłami”, osiedle „Grabiszyn”. Od 1991 r. współzałożyciel i przewodniczący Związku Pracodawców „Porozumienie Architektów Pracodawców”.

**MARIUSZ SZLACHCIC**  
(born on 10.06.1961)

A graduate of the Department of Architecture at Wrocław Technical University (1985). A co-founder and president of the Spółdzielnia Pracy (Work Cooperative) „ARCONA” (1986-1991), shareholder and president of „ArC-2” Partnership. During the time of 1991-1994 he cooperated with Paris architectural bureau SADE S.A.R.L., in 1995 he began development activity along with a design activity. Until the end of 2003 – Szlachcic designed over 1600 condominium and housing estate flats as the general designer. A laureate of various domestic and international architectural competitions, winner of numerous awards for the best realizations as a designer and developer – among other: the E.LECLERC Shopping Center, „Park Ołtaszyn” housing development, ArC-2 – „Fabryka Projektowa” headquarters, „Pod Skrzydłami” housing development, „Grabiszyn” housing development. Since 1991 – a cofounder and chairperson of Employer Association „Porozumienie Architektów Pracodawców” (Architect-Employer Agreement).

**MARIUSZ SZLACHCIC**  
(geb. 10.06.1961)

Absolvent der Fakultät der Architektur der Technischen Hochschule Wrocław (1985), Mitgründer und Vorsitzender der Arbeitsgenossenschaft „ARCONA” (1986-91), Gründer, Teilhaber und Vorsitzender der Gesellschaft „ArC-2”. In den Jahren 1991-1994 arbeitete er mit dem Pariser Architekturbüro SADE S.A.R.L. zusammen, seit 1995 begann er die Immobilienverkaufstätigkeit, die parallel mit der Projektierungstätigkeit geführt wurde. Bis Ende 2003 entwarf er als Hauptprojektant und realisierte insgesamt über 1600 Wohnungen in den Lückenbebauungen, Kondominien und Wohnsiedlungen. Preis- und Auszeichnungsträger in den in- und ausländischen Architekturwettbewerben, Gewinner zahlreicher Preise für die besten Realisierungen als Projektant und Immobilienverkäufer – unter anderem: Handelszentrum E. LECLERC, die Siedlung „Park Ołtaszyn”, der Sitz von ArC-2 – „die Projektfabrik”, die Siedlung „Pod Skrzydłem” („Unter dem Flügel”) und die Siedlung „Grabiszyn”. Seit 1991 – Mitgründer und Vorsitzender des Arbeitgeberverbands „Verständigung der Architekten - Auftraggeber”.

## – Architektura to jedyna sztuka, szyta na miarę użytkownika. To wymaga kompromisów...

– Taka jest uroda działalności architekta, przy czym kompromis dotyczy wielu rzeczy, także budżetu. Skierowany do realizacji projekt nie jest wyrazem pełnej wolnej twórczości architekta. Dawniej architekturą rządziło państwo, wymuszając technologie i pewien wizerunek. Architektura jest przecież nośnikiem idei, a wtedy rządziła określona idea. Dziś jednak sytuacja też jest trudna, bowiem w Polsce nie ukształtował się rynek inwestorski, brak inwestorom świadomości, jaka jest rola architekta, rola budynku, co to jest ład przestrzeni i czym jest urbanistyka. Budowanie „dużych inwestycji” w dzisiejszych czasach jest przedsięwzięciem biznesowym, toteż wymaga profesjonalizmu. Nie przypadkowo na zachodzie zajmują się tym wynajęte grupy kapitałowo-inwestycyjne lub firmy deweloperskie, które są doskonale przygotowane w zakresie fachowości i przyjętych procedur. Niestety w Polsce jeszcze często mamy do czynienia z inwestorami o mentalności straganiarza handlującego podrobionymi zegarkami. Z tego między innymi powodu zająłem się deweloperstwem: chciałem udowodnić inwestorom, że dobra architektura może się lepiej – i drożej! – sprzedać. Wiele razy tłumaczę swoim inwestorom, że czasem warto wydać więcej pieniędzy na jakieś ładne elementy, bowiem przyniesie to konkretne efekty, czyli – więcej klientów. Nauczyłem się tego we Francji. Na początku lat 90., gdy założyliśmy firmę, bardzo intensywnie współpracowaliśmy z biurem w Paryżu i tam spotkałem się z tym, że nawet w budynku komunalnym projektowano wstawienie rzeźby i bardzo bogate elewacje. Taki chwyt zastosowałem na osiedlu przy ul. Bajana. Ulice noszą tam nazwy „lotnicze”, więc domy mają skrzydła, a do tego postawiłem na jednym z nich modernistyczną rzeźbę. Wprawdzie kosztowała 100 tys. zł, ale sprzedałem wszystkie mieszkania, ludziom osiedle bardzo się podoba, i – co bardzo istotne – identyfikują się z nim.

## – To, że ładny budynek sprzedaje się lepiej, wydaje się dosyć oczywiste.

– Zależy komu... W każdym razie sukcesy, jakie mamy na koncie, udowadniają, że jest to droga słuszną. Niestety, w Polsce nie ma publicystyki architektonicznej, jakiej wiele jest na Zachodzie, gdzie cieszy się dużym zainteresowaniem. Ludzie czytają, uczą się o architekturze, bo w Szwajcarii czy Szwecji propagowanie architektury traktowane jest podobnie, jak propagowanie każdego innego rodzaju twórczości. W Polsce niestety, tak nie jest, o architekturze Polacy wiedzą niewiele, nawet ci, którzy z architektami współpracują.

## – Można jednak budować dobrze, ciekawie i na ludzką skalę. Dowodem są Pana realizacje, w tym mieszkaniówka. Moim faworytem jest śliczne, bardzo przytulne osiedle na Ołtaszynie.





– Ta „przytulność” jest kwestią skali. To osiedle jest zbudowane wedle kanonów budownictwa jednorodzinnego – jest tu kontakt z naturą, na dachu garażu mamy taras, budynki są trzykondygnacyjne, więc niewysokie. Jednak w mieście taka skala nie zawsze jest możliwa, musi być też trochę dużych domów. Oczywiście, lepiej, aby to były biura, a ludzie mogli mieszkać w przytulnych kondominiach. Ale uzbrojenie terenów we Wrocławiu jest marne, planów nie ma, nie ma inwestycji... Władze miasta starają się bardzo, ale nie wszystko da się przeskoczyć.

**– Oczywiście, mieszka Pan w domu, zaprojektowanym przez siebie?**

– Niestety, nie... Mieszkam w domu poniemieckim, naturalnie trochę przeprojektowanym. Ale może kiedyś zamieszkać w „swoim” domu. Projektując domy mieszkalne, zawsze projektuję tak, jakbym miał tam mieszkać. To kwestia pewnego stanu psychicznego, nastawienia do pracy.

**– Czy często zdarza się, że ktoś przychodzi i mówi: proszę zaprojektować mi dom, widziałem Pana prace i bardzo mi się podobają...**

– Jesteśmy dużym biurem, co się wiąże z dużymi kosztami, więc dla klienta, który chce budować niewielki dom, jesteśmy cenowo nieatrakcyjni. Ale zdarzają się ludzie, których nazwałbym „klientami zdeterminowanymi”... To właśnie ci, którym tak się spodobało to, co buduję, że nie baczą na koszty. Projektowanie domu jednorodzinnego jest przy tym trudne tak samo, jak projektowanie osiedla mieszkaniowego. Różnica jest tylko w skali. Dla architekta to bardzo interesujące wyzwanie, szczególnie wtedy, gdy klient życzy sobie, aby zaprojektować wszystko – wnętrze, detale. Jeden z moich kolegów projektował nawet klamki. Bardzo mu zazdroszczę, niestety, nam na razie jeszcze się takie totalne zamówienie nie trafiło.

**– Najwięksi architekci projektowali drobiazgi – u Pana w pracowni stoi krzesło zaprojektowane przez Franka Gehry’ego. Strach siadać...**

– Ależ ono jest bardzo wygodne!

**– Jeśli już jesteśmy przy sławach: Pana pracownia projektowała przebudowę jednego z pierwszych nowoczesnych budynków we Wrocławiu, zaprojektowanego przez Adolfa Radinga przy pl. Solnym. Duża była trema?**

– Olbrzymia! Po pierwsze – to jeden z pierwszych obiektów modernistycznych we Wrocławiu. Po drugie – konfrontacja mnie jako architekta z Radingiem, wielkością historii architektury. Po trzecie – jak odbiorą to koledzy architektki, czy będą bardzo krytykować. I po czwarte – jak odbierze to przeciętny wrocławianin. Większość mieszkańców miasta przecież nie wie, że ten budynek dokładnie tak wyglądał w latach dwudziestych. Naturalnie, w środku jest wszystko zmienione, bowiem Rading zaprojektował rozwiązania, na jakie ówczesne technologie nie pozwalały. Dziś już realizacja jego zamierzeń jest możliwa, więc trzeba było znaleźć ideę Radinga i doprowadzić ją do końca. Chyba się udało... Lokator gmachu – „Gazeta Wyborcza” – jest zadowolony.

**– Wrocławianie też, bo pod adresem tej realizacji słyszy się same komplementy. Konfrontacja z mistrzem okazała się udana, więc pora na nowe marzenia...**

– Mam marzenie: zbudować wieżowiec. Prawdziwy, wielki wieżowiec.

**– „Prawdziwy” czyli taki, jak budował Sullivan? Czy trochę szalony, jak dekonstruktywisti?**

– Projektowanie wieżowców to przede wszystkim olbrzymie zadanie inżynierskie. Chociażby trudności konstrukcyjne czy przeciwpożarowe powodują, że na świecie są firmy wyspecjalizowane w ich projektowaniu jak np. S.O.M. czy Murphy/Jahn. Niestety dominacja technologii i sfer bezpieczeństwa często przytłacza architekturę. Dlatego projektowanie wieżowca jako niezawodnej maszyny, a jednocześnie pięknej rzeźby to wyzwanie niezwykle. Pamiętać również należy, że wysokie budynki wpisuje się nie tylko w kontekst najbliższego otoczenia, ale również odbierane są często w dalekich i zaskakujących perspektywach. Jestem fanem dekonstruktywistów (moi ulubieńcy to grupa Coop Himmelblau), więc i mój wieżowiec byłby nieco szalony. Zgadzam się z Gehrym, że architektura – jak rzeźba – winna z każdej strony wyglądać inaczej. Nie ma tu miejsca na symetrię, symetria jest nudna...

**– „Estetyką idiotów” nazwał ją kiedyś Tuwim.**

– Zgadzam się z tym. Wrocław jest miastem troszkę architektonicznie szalonym - wystarczy popatrzeć na budynki, zaprojektowane przez Scharouna czy Mendelsohna. Dekonstruktywistyczny wieżowiec świetnie by się wpisał w nasz pejzaż. Myślę, że architektoniczna przyszłość miasta winna mieć w sobie właśnie odrobinę szaleństwa, mamy to zapisane w historii, nie tylko przed, ale i powojennej.

Przypomnieć wystarczy choćby Grotowskiego, Tomaszewskiego, twórcze eksperymenty, które przecież przenoszą się na architekturę. Uważam, że w naszym mieście eksperymenty są jak najbardziej na miejscu. Niestety, na razie we Wrocławiu buduje się prawie wyłącznie mieszkaniówkę. Ale sądzę, że to się zmieni w związku z ożywieniem w gospodarce. Mogę nawet prorokować, że w przyszłości niektóre budynki będą w mieście wyburzane w związku z wysokimi cenami gruntów.

**– Pozbądźmy się więc strasznych bloków?**

– Nie można tego wykluczać... Może się bowiem okazać, że ze społecznego i ekonomicznego punktu widzenia lepiej będzie przenieść mieszkańców blokowisk do osiedli niewielkich domków.

**– To bardzo optymistyczna wizja przyszłości Wrocławia. Oby się spełniła!**

Rozmawiała Anita Tyszkowska





# Tailored made ART

AN INTERVIEW WITH **MARIUSZ SZLACHCIC**  
AN ARCHITECT, THE BOARD PRESIDENT OF ARC2  
THE DESIGNING-CONSULTING CO.

**– Architecture is the only form of art that is tailor-made for the user. It surely calls for compromises...**

– Well that's what architect's job is all about, and let's remember that the compromise concerns many things, including budget. Finished plan doesn't reflect architect's completely free artistic creation. In Poland there is no fully formed investment market, the investors aren't aware of what is the role of an architect, a building, what the order of space is, and what is town planning. That's one of the reasons why I took up development: I wanted to prove investors that good architecture can sell better and for more money. Sometimes it is worth spending more money for attractive elements as it will bring concrete effects, meaning – more clients. At the beginning of 90, when we first established the company, we used to intensively cooperate with an office in Paris. There, I have noticed that the designs of even council buildings include a statue and very expensive facades. I used it in the housing development on Bajana St. The streets there have names connected to "aviation", so the buildings have wings, and I've placed a modernist statue on one of them. I sold all the apartments, and its inhabitants like the district, and – what is important – they identify with it.

**– Well, the fact that an attractive building sells better seems rather obvious.**

– The successes we have had show that it is the right way. There are no architectural commentaries in Poland, like in the West where it is very popular. People there read and learn about architecture, as propagating it is treated as propagating any other form of art.

**– It's possible, however, to build well, interestingly and for people. Your realizations, including housing developments, are the proof. My favorite is the beautiful and very cozy district in Ołtaszyn.**

– This "coziness" is the related to scale. The district was built in accordance to the canons of single-family building – there is contact with nature, a terrace on the roof of the garage, the buildings are low,

only tree-story high. However, this scale isn't always possible in cities, there must be some large buildings. Of course, it's better if they were office buildings and people could live in cozy condominiums.

**– Surely, you live in a house designed by yourself.**

– Unfortunately, not...I live in a post-German house, naturally slightly re-designed. However, perhaps one day I will live in "my own" house. When I design living houses, I do it as if I was the one who would live there. It's a matter of my psychological state, the attitude toward work.

**– Does it happen often that somebody comes in and says: please design a house for me, I have seen your work and I like it a lot...?**

– We are a large company, what is connected to high costs, therefore a client who wants to build a small house might find us rather expensive. However, there are people who like what I build so much, that they don't care about the price. Designing a single-family house is as difficult as designing a housing development. The difference is only in the scale. It is a very interesting challenge for an architect, especially when the client wishes to have everything designed, down to the smallest detail.

**– The biggest architects designed details – there is a chair in your office that was designed by Frank Gehry. I would be afraid to sit on it...**

– However, the chair is very comfortable!

**– Okay, since we are on the topic of big names: your company designed the reconstruction of one of the first modern buildings in Wrocław that had been designed by Adolf Rading. Was there a lot of pressure on you?**

– Tremendous! First – it's one of the first modernist buildings in Wrocław. Second of all – me, as an architect, confronting with Rading, the architectural greatness. Third – what would my colleagues say? Finally – what will an average Wrocławian say about it? After all, most Wrocławians don't know that the building looked exactly

the same way in the twenties. Naturally, the interior is completely changed, as Rading had proposed solutions that couldn't have been realized with the available technologies. Today it is possible, thus, we had to find Rading's ideas and finalize them. I think it was a success..."Gazeta Wyborcza" – the occupant of the edifice, is content.

**– So are the Wrocławians, as you hear nothing but the best about the project. The confrontation with the master was a success, so it's time for new dreams...**

– I do have a dream: I would like to build a high-rise. A true, tall high-rise.

**– "A true one", does it mean something "Sullivan" used to do? Alternatively, something a bit unconventional, like the deconstructivists do.**

– I am a big fan of deconstructivism (Coop Himmelblau is my favorite group), so my high-rise would be a bit unorthodox as well. I do agree with Gehry, who says that architecture – just like sculpture – should look differently from each angle. There is no room for symmetry here, symmetry is boring...Wrocław is a city of slightly crazy architecture – it's enough to look at buildings designed by Schroon or Mendelsonhn. A deconstructive high-rise would greatly fit in the urban landscape. In my opinion, the architectural future of the city should include a bit of craziness, it's in our history, not only the prewar, but the postwar as well. I can even predict that in the future some buildings will be tore down due to high prices of the land.

**– So are we going to get rid of the old blocks of flats?**

– Perhaps...It may turn out that from a social and economic point of view it will be better to move the occupants of block of flats to neighborhoods consisting of small condominiums.

**– It is a very optimistic vision. Let's hope it comes true!**





# KUNST, Mas gestrickt

GESPRÄCH MIT DEM ARCHitekten  
**MARIUSZ SZLACHCIC**  
DEM VORSTANDSVORSITZENDEN  
DES PROJEKT-CONSULTING-  
UNTERNEHMENS GMBH ARC2

**– Die Architektur ist die einzige nach Maß des Nutznießers gestrickte Kunst. Das erfordert Kompromisse...**

– Dies ist die Schönheit der Tätigkeit des Architekten, wobei der Kompromiss viele Sachen betrifft, auch das Budget. Das zur Realisierung übergebene Projekt ist kein Ausdruck der vollen freien Schöpfung des Architekten. In Polen hat sich kein Investorenmarkt gestaltet, den Investoren fehlt das Bewusstsein, wie die Rolle des Architekten und welche die des Gebäudes ist, was die Raumordnung und der Städtebau sind. Unter anderem aus diesem Grund beschäftigte ich mich mit Immobilienverkauf: ich wollte den Investoren beweisen, dass sich gute Architektur besser – und teurer! – verkaufen lässt. Manchmal lohnt sich mehr Geld für schöne Elemente auszugeben, denn es bringt konkrete Effekte, also – mehr Kunden. Am Anfang der 90-er Jahre, als wir die Firma gegründet hatten, arbeiteten wir intensiv mit dem Büro in Paris zusammen und dort stieß ich darauf, dass sogar in einem kommunalen Gebäude eine Skulptur aufgestellt und sehr reiche Fassaden projiziert worden. Ich wendete dies auch in der Siedlung an der Bajon – Str. an. Die Straßen tragen dort die „Fliegernamen“, deswegen haben die Häuser die Flügel und auf einem stellte ich eine moderne Skulptur auf. Ich verkaufte alle Wohnungen, den Leuten gefällt die Siedlung sehr gut, und – was sehr von Bedeutung ist – sie identifizieren sich mit ihr.

**– Offensichtlich lässt sich ein hübsches Gebäude besser verkaufen.**

– Die Erfolge, die wir auf unserem Konto haben, beweisen, dass dies der richtige Weg ist. In Polen existiert keine architektonische Publizistik, von der es viel im Westen gibt, wo sie sich großen Interesses erfreut. Die Leute lesen und lernen die Architektur, weil die Propagierung der Architektur ähnlich wie die Propagierung jeder anderen Art der Kunst betrachtet wird.

**– Man kann aber gut, interessant und nach menschlichem Maß bauen. Der Beweis sind Ihre Realisierungen, darunter der Wohnungsbau. Mein Favorit ist die schöne, sehr gemütliche Siedlung in Ołtaszyn.**

– Diese „Gemütlichkeit“ ist die Frage des Maßstabes. Diese Siedlung wurde nach den Regeln des Einfamilienbauwesens gebaut – der Kontakt mit der Natur ist da, auf dem Garagendach haben wir eine Terrasse, die Gebäude sind dreistöckig, also nicht hoch. Dieser Maßstab ist in der Stadt jedoch nicht immer möglich, es muss hier auch ein bisschen größere Häuser geben. Es wäre selbstverständlich besser, wenn dies Büros wären, und die Leute in den gemütlichen Kondominien leben könnten.

**– Sie wohnen selbstverständlich in einem von Ihnen selbst entworfenen Haus?**

– Leider nicht... Ich wohne in einem ehemals deutschen, natürlich ein wenig umprojektierten Haus. Aber vielleicht werde ich mal in „meinem“ Haus wohnen. Die Wohnhäuser entwerfend, projiziere ich

immer so, als ob ich selber dort wohnen würde. Dies ist die Sache eines gewissen psychischen Zustandes und der Einstellung zur Arbeit.

**– Kommt es oft vor, dass jemand kommt und sagt: Entwerfen Sie mir bitte ein Haus, ich habe Ihre Arbeiten gesehen und sie gefallen mir sehr...**

– Wir sind ein großes Büro, was sich mit großen Kosten verbindet, also sind wir für einen Kunden, der ein kleines Haus bauen möchte, preislich nicht attraktiv. Aber es kommen die Leute, denen das, was ich baue, so gefallen hat, dass sie auf die Kosten keine Rücksicht nehmen. Die Projektierung eines Einfamilienhauses ist dabei genauso schwierig, wie die Projektierung einer Wohnsiedlung. Der Unterschied liegt nicht nur im Maßstab. Für den Architekten ist dies eine sehr interessante Herausforderung, insbesondere dann, wenn sich der Kunde wünscht, dass man alles entwirft – die Innenräume und die Details.

**– Die größten Architekten entwarfen kleine Gegenstände – bei Ihnen steht im Arbeitsraum ein von Frank Gehry entworfener Stuhl. Man hat Angst, sich zu setzen...**

– Aber er ist sehr bequem!

**– Wenn wir schon bei den Berühmtheiten sind: Ihr Projektbüro entwarf den Umbau eines der ersten modernen Gebäude in Wrocław, das Adolf Rading am Salzmarkt [Plac Solny] entworfen hat. War das Lampenfieber groß?**

– Riesengroß! Zum ersten – dies ist eines der ersten modernen Objekte in Wrocław. Zum zweiten – die Konfrontation von mir als Architekten mit Rading, einer Größe der Architekturgeschichte. Zum dritten – wie wird dies von den Kollegen Architekten aufgenommen. Und zum vierten – wie wird dies der durchschnittliche Wroclawer aufnehmen. Die meisten Einwohner der Stadt wissen doch nicht, dass dieses Gebäude genauso in den zwanziger Jahren aussah. Drinnen ist alles natürlich verändert, denn Rading projizierte Lösungen, die die damaligen Technologien nicht erlaubten. Heute ist die Realisierung seiner Vorhaben schon möglich, man musste nur die Idee von Rading finden und sie zu Ende bringen. Dies ist wohl gut gelungen... Die Zeitung „Gazeta Wyborcza“ – der Mieter des Gebäudes ist zufrieden.

**– Die Wroclawer auch, denn in Hinblick auf diese Realisierung hört man nur Komplimente. Die Konfrontation mit dem Meister erwies sich als gelungen, es ist jetzt also die Zeit für neue Träume..**

– Ich habe einen Traum: ein Hochhaus zu bauen. Ein echtes, riesiges Hochhaus.

**– Ein „echtes“, also solch eines, wie Sullivan baute? Oder eher ein bisschen wahnsinniger, wie die Dekonstruktivisten?**

– Ich bin ein Fan der Dekonstruktivisten (meine Lieblinge sind die Gruppe Coop Himmelblau), also auch mein Hochhaus wäre etwas wahnsinnig. Ich bin mit Gehry einverstanden, dass die Architektur – wie eine Skulptur – von jeder Seite anders aussehen sollte. Es gibt hier keinen Platz für die Symmetrie, die Symmetrie ist langweilig... Wrocław ist eine architektonisch ein bisschen wahnsinnige Stadt – es reicht, auf die von Scharoun oder von Mendelsohn entworfenen Gebäude zu schauen. Das dekonstruktivistische Hochhaus würde sich ausgezeichnet in unsere Landschaft einpassen.. Ich denke, dass die architektonische Zukunft eben ein bisschen Wahnsinn in sich haben sollte, wir haben dies nicht nur in der Vor- sondern auch in der Nachkriegsgeschichte eingeschrieben. Ich kann sogar prophezeien, dass in der Zukunft manche Gebäude im Zusammenhang mit den hohen Grundstückspreisen abgerissen werden.

**– Wir werden also schreckliche Gebäude los?**

– Man kann dies nicht ausschließen... Es kann sich nämlich ergeben, dass es aus dem sozialen und wirtschaftlichen Gesichtspunkt besser wäre, die Einwohner der Wohnblocksiedlungen in die Siedlungen der kleinen Häuser umzusiedeln.

**– Dies ist eine sehr optimistische Vision der Zukunft Wrocław. Möge sie in Erfüllung gehen!**

## SALON ARCHITEKTONICZNY

